



SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NADPRZÓD IŚĆ
- PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWEJ. ”

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1.

KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym” wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

KONKURSY.

Wyraz „konkurs”, „konkursy” jest najczęściej obecnie w Polsce słyszany. Ogłasza się wszelkiego rodzaju konkursy we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i oświatowego. Świadczy to o próbie przemienienia szlachetnej rywalizacji ze sportu do wszystkich dziedzin, w których eokolwiek stwarza dłoń ludzka i umysł ludzki. Wszędzie przejawia się dążność do osiągania możliwie najlepszych, największych wyników pracy w najkrótszym czasie. Jakaś gorączka wyścigu oparowała umysły tych ludzi, którzy prowadzą jakakolwiek pracę społeczną.

Jesteśmy świadkami i uczestnikami jakby olbrzymiej przebudowy duszy polskiej, młującej się przedtem w pracy spokojnej, najmniej krepującej swobodę ruchów, nie wymagającej włożenia w nią całej swej treści duchowej.

Podjętymi czynnikami każdej pracy o podstawowym dla społeczeństwa znaczeniu stają się: **żelazna moc woli, płomienny entuzjazm, zapal i wyteżone działanie myśli.**

Przedtem stać nas było na przysłowiowy „słomiany ogień” w zamierzeniach i działaniu. Nie mogliśmy się zdobyć na przeprowadzenie jakiejś trwałej, planowej pracy. Obecnie z tem zrywamy, bo musimy. A musimy dlatego, że w każdej dziedzinie życia piętrzy się

przed nami ogrom pracy, która czeka wykonawcy.

Jesteśmy ogromnie zaniedbani w oświacie. Mamy olbrzymi odsetek analfabetów czytania i pisania, który nas kompromituje. Więcej jeszcze posiadamy analfabetów pod względem wychowania obywatelskiego, bez którego nie ma żadnego znaczenia najszerza nawet demokracja. Nie może bowiem brać udziału w decydowaniu spraw życia podstawowego ten, kto nie posiada wyrobionego poglądu na znaczenie państwa, nie rozumie interesów tego państwa, a w chwili głosowania przy wyborach do Sejmu czy Senatu — spełnia tylko poddyktowany mu przez kogoś nakaz.

Stan gospodarczy naszego państwa jest jeszcze bardzo niski. Wystarczy wyjechać do któregoś z państw zachodnich, by się o tem aż nadto dobitnie przekonać. Zauważyć to można w przemyśle, rolnictwie, handlu, w organizacji tych wszystkich działów gospodarki — słowem wszędzie.

Powierzchnowa nawet znajomość życia gospodarczego państwa wystarczy, by zrozumieć, że ziemia Rzeczypospolitej nie stanowią jednolitego i planowo zorganizowanego gospodarstwa. B. Kongresówka posiada zbyt silnie, jak na potrzeby wewnętrznego rynku, rozwinięty przemysł włókienniczy, którego produk-

tami zasypywała przed wojną światową olbrzymią potęgą Rosji. Brak przemysłu fabrycznego odebrała się dotkliwie w Małopolsce. W Wielkopolsce istnieje jedynie silnie rozgałęziony przemysł rolny. Siedliskim zaś przemysłu żelaznego i cynkowego jest Śląsk.

Brak produkcji krajowej z szeregu dziedzin przemysłu zmusza nas do nabywania ich zagranicą. W ten sposób wyrzec się musimy wielkiej ilości pieniędzy, które, lepiej byłoby, gdyby pozostały w naszej kieszeni, zamiast tego, by przechodzić do kapitalistów zagranicznych.

Na rozpaczliwie niskim poziomie stoi narazie rolnictwo. Zagranicą otrzymującą z uprawy ziemi plony dwukrotnie wyższe niż u nas. Wymaga to coprawda włożenia w gospodarkę rolną większej ilości pracy, jednak zapewnia dobrobyt, o jakim możemy zaledwie marzyć.

Uprawialiśmy ziemię tak, jak to robili nasi ojcowie i dziady. Trudno nam się było zdobyć na świadome zreorganizowanie sposobów pracy, które może nam zapewnić większe korzyści. Skazywaliśmy się w ten sposób własnolubnie na cierpienie w dalszym ciągu tego niedostatku, jaki znosić musimy jeszcze obecnie.

Polska, kraj rolniczy, zmuszona była sprowadzać produkty rolne z zagranicy, bo wła-

sne nam nie wystarczały. Był to już stan wskazujący na palącą konieczność rozpoczęcia usilnej pracy nad usunięciem zaniedbania w tej dziedzinie. Było to zło tak wielkie, że zlekceważenie całej jego grozy mogłoby spowodować całkowite uzależnienie ekonomiczne kraju od państw obcych. Niezawistość polityczna byłaby w takich warunkach piękną bajką, ale nie posiadałaby żadnej treści realnej.

„Konkursy”, „konkursy” słyszy się potężny zew w całej Rzeczypospolitej. Zrodziło się we wszystkich rozumienie pilnej potrzeby rozpoczęcia pracy, która przeobrażać ma szarość życia polskiego.

Powstała armia młodych, która chce i musi zwyciężyć wady naszego życia. Rozjaśni mrok ciemnoty, co więzi naszą duszę, nie pozwalając jej na kroczenie po szczeblach doskonalenia się.

Podniesie przemysł i rolnictwo, by wypędzić z pól i dróg polskich nędzę, wyciskając bolesnie piętno na całym naszym życiu.

Spełnia się zapowiedź:

„Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy...”

W wyścigu tym powszechnym nikogo nie może zabraknąć!

J. Saw.

Konkurs ogródków kwiatowych.

Ostatnim z zakończonych konkursów był konkurs ogródków kwiatowych. Jak widać z tablicy 10-jej do tego wyścigu stanęło 287, zaś wytrzymało, 266 t. j. 10%. Wytrzymało dużo, ale przecież powinno stanąć nie około 300, ale wszystkie Koleżanki, bo przy każdej chacie musi być ogródek.

Jak przyjemnie mieć zakątek, gdzie miło jest się zebrać, posiedzieć, pomówić czy poczytać a i czasami pomarzyć, najlepiej powiedz artykuł. Kol. Lassotówny, mistrzyni z Polesia, i Kol. Więckowskiego z Jędrzejowskiego.

Jakże braki można było spotkać przy inspekcji: brak albo za rzadkie ogrodzenie, a wskutek tego częste szkody urządzane przez inwentarz; w ogródku należy dążyć do ogrodzenia żywopłotami. Za mało miały nasze ogródki kwiatów trwałych i za mało zwrócono uwagi na to, aby kwitły przez cały rok. Rzadko spotykało się obsiewki z traw i niezawsze miały kwiaty pod dostatkim wody i pożywienia.

Jedną z wad naszych ogródków przed domem jest często zaciemnianie przez rosnące

stare drzewa, a często spotyka się i drzewa owocowe przed samym domem. Ziemia w większości wypadków rok pierwszy wzięta do uprawy i to na wiosnę nie była przerobiona dostatecznie, nie sprawiła się jeszcze i dopiero dobra przez parę lat doprawa jesienna i nawożenie ułatwi nam właściwe postawienie ogródków.

Konkurs ten jest dla nas jednym z najważniejszym, ma on nas skierować do rzeczy tak pięknych, jak kwiat. Piękno wpływa uszlachetniająco na duszę człowieka.

Musimy oprócz codziennej strawy w postaci ciężkiej walki o byt mieć chwilę, kiedy przenosimy się w piękniejszą krainę. Prawdziwie biedny jest ten, kto nigdy nie znalazł się w cudnej krainie marzeń. Tworząc ogródek mamy już to miejsce, gdzie piękne, barwne kwiaty nasyca wzrok, upoją nas wonią a cichy ich poszept będzie nam mówił wiele ciekawych rzeczy.

W bieżącym roku zapewne nie będzie ani jednej Koleżanki, któraby nie miała pięknego mieszkania letniego w postaci ogródka..

Tablica 10.

POWIAT	Przysta- piło	Wy- trwało	I. NAGRODA	II. NAGRODA	III. NAGRODA
Brzeski	42	42	Lassotówna Wacława	Okoniówna Stan.	Knigenikówna Ant.
Jędrzejowski	31	25			
Lubelski	46	40	Żaglówna Helena	Olszewska Marja	Jarczykówna Marja
Łucki	17	14	Gładkowski Józef	Kamiński Henryk	Wieczorkówna Ge- [noweła]
Puławski	33	30	Pawełczakówna Amelja	Nowakówna Ste- [fanja]	Kalinowska Jasia Marusiakówna Olesia
Piński	15	15	Rożkiewiczówna Antonina	Kośminówna Taissa	
Rówieński	8	8	Wróblewska Anto- [nina]	Maj Władysław	Kamiński Piotr
Sochaczewski	23	23	Matusiak Janina	Rogosińska Genof.	
Sarneński	24	24	Bebkerówna Paulina	Makrocka Apol,	Burzyńska Filomena
Zamojski	48	45			
	287	266			

Głosy z terenu.

Mój ogródek.

Jak to miło mieć ogródek gdzieś na wsi, gdzieś w cichym ustroniu w oddali od miasta i od czasu do czasu miewać u siebie koleżanki i kolegów, którzy nie mogą się nacieszyć widokiem przeróżnych kwiatów. Nawet i mnie cieszą bardzo, chociaż stale je oglądam. Każdego dnia wiosny widzę jak podnoszą swe korony do słońca, kłaniają się prawie do stóp za dobre pielęgnowanie. Nawet każdy z przechodniów nie może się nacieszyć lubym widokiem cudownych roślin, chce sobie na drugi rok również zasiać kwiaty i pielęgnować je. Proszą więc uprzejmie o nasiona wszystkich gatunków. Koleżanki z tej samej miejscowości prawie zazdroszczą i pragną u siebie też tak upiękzyć podwórze, ażeby zamiast, jak to zwykle bywa na wsi, jakiegoś śmietnika rosła moc przeróżnych kwiatów. Lecz później ku schyłkowi lata zanika cudna

gra barw. Dojrzewają nasiona. Jak smutno patrzeć na suche łodygi, smutne pozostałości wiosny i lata. Przeminał czas błogi, w którym po znoej pracy w polu, można było wypocząć, ciesząc wzrok cudownym kwieciami i opowiadać im o swem zmęczeniu, że błogo się robiło i zapominało o wszystkim... o trudach, zgrzyzocie i dolegliwościach, patrząc na rośliny.

Radzę wszystkim koleżankom pamiętać zawsze o kwiatkach i ich pielęgnacji. Zapomnijcie, drogie koleżanki, o strojach, modach lecz pamiętajcie zawsze o kwiatkach, toć to nasze zdrowie i szczęście.

Kocham te kwiaty rodzinnych pól,
Bo one czują me łzy i ból
I kocham Boga, gdyż dobry Pan
Stworzył kwiecisty precudny łąn.
Kocham Ojczyznę, bo mi jest miła
Jak kochać kwiaty mnie nauczyła.

Kol. Wacława Lassotówna
w Zaścianku Lasotach, pow. brzeski.



Ogródek autorki artykułu.

W jak sposób otrzymałam nagrodę za dobry wychów kur zielononózek.

Postaram się opisać koleżeństwu, w jaki sposób otrzymałam nagrodę za dobry wychów kur. Opis mój nie będzie bardzo udany ale cóż robić—artykułów nigdy do gazet nie pisałam.

Jaja wylęgowe kur zielononózek otrzymałam 29 marca—15 sztuk, 31 marca posadziłam je pod kwokę, która siedziała dość dobrze. Wypuszczałam ją na 15 min. dziennie.

Wylęgło mi się 12 sztuk. Jedno zniszczyło mi się zaraz na trzeci dzień, a dwa gdzieś zginęły w czasie żniw.

W pierwszych dniach żywiłam kurczętą serkiem jajecznym, mieszaniną z surowych kasz i zieleniny. Po czterech tygodniach dodawałam kartofli i ospy.

Później, w miarę rozwoju kurcząt, zadawałam na noc ziarno, do picia dawałam czystą wodę. Gdyż na podwórzu było dużo innej gąziny, która mąciła wodę i trudno mi było je nakarmić. Poprosiłam kolegę prezesa, i urządził mi kurniczek z leszczyny. Postawiłam go na podwórku, wstawiłam poidelko i tam zadawałam jado. Koło kurnika w korytku stał zawsze żwirek i drobno połuczony węgiel drzewny.

Początkowo dawałam kurczętom jeść 5 razy dziennie, a później 4 razy dziennie.

Kurczęta tak się nauczyły, że zawsze o jednej godzinie zlatywały się do kurnika i wtedy ustawałam im jedzenie. Notatki robiłam codziennie, a później zestawienie miesięczne odsyłałam do Okręgowego Zw. Mł. Wiejskiej.

Starałam się robić wszystko według instrukcji. Chciałam przekonać siebie i swoich sąsiadów czy jest tak dobrze, jak pisało i doszłam do przekonania, że dobrze, jeżeli się wie, co kosztuje to, co się chowa.

Podziwiali sąsiedzi gdyż w 4 miesiące 1 kurka niosła mi jajka, a dotąd niosą mi już wszystkie. Na wystawę ponocierałam kurom grzebienie i nogi wazeliną, dlatego też kury moje ślicznie wyglądały.

Na plac wystawy zawiozłam pierwszą.

Po przeglądzie na wystawie w Jędrzejowie uznano moje kury i notatki za najlepsze i przyznano mi 1-szą nagrodą w postaci parnika.

Miejscowi ludzie mówią, że dobrze żywione kury na początku października wszystkie już niosły jajka i doszły do naturalnej wielkości.

Przekonali się, że to jest dobra rasa kur i postanowili nabywać, mówiąc, że się lepiej opłacają, niż inne kury.

Helena Dziubińska.

Jędrzejowskie.

O ogródkach, warzywach, przetworach.

Konkursy wniosły do naszych Kół nie tylko zapal współzawodnictwa i zapoczątkowały szlachetny wysięg pracy, ale i zwróciły uwagę nas młodych na cały szereg rzeczy pozornie drobnych, nieważnych, a w istocie bardzo potrzebnych. Komu przysłoby np. do głowy, że dobrze jest myć prosiaka, bo on wtedy lepiej rośnie.

Teraz nasze koleżanki i koledzy prześcigają się w utrzymaniu czystości koło swoich ulubieńców — na czem nie tylko trzoda i drób zyskują, ale i całe obejście.

Nareszcie też budzić się zaczyna rozumienie dla ważności spraw gospodarstwa kołowego.

Pięknie wygląda koło chaty ogródek pełen kwiatów. Świadczy on dobrze o gospośi, która, choć dzień cały ciężko pracuje, ale znajduje zawsze chwilkę czasu na opielenie i podlanie grządek. Taki kwiatny zakątek wywiera dodatni wpływ na wszystkich mieszkańców chaty, rozbudzając w nich zamiłowanie do piękna, ładu, czystości.

Innym celom służy warzywnik. Tam skrzętna gospośia z myślą o zimie posadziła buraki, marchew. Pod płotem znalazło się miejsce na bulwy, kukurydzę, na tyczkach się wije groch i fasola — ściela się po ziemi ogórki, rozkłada sałata.

„W zdrowem ciele — zdrowy duch” — mówi przysłowie — a bez dobrego odżywiania się trudno mówić o zdrowiu. Kuchnia to królestwo kobiety, jej jest obowiązkiem dbać o strawę smaczną i pożywną.

Wieś odżywia się dotąd w ogromnej większości źle, odbija się to na śmiertelności dzieci, na wielkiej liczbie zapadających na gruźlicę. Ziemiaki i kapusta, a mięso rzadko, bardzo rzadko, pozatem żadnego urozmaicenia, czasem barszcz, od święta kluski, kasza — oto potrawy spotykane po wsiach.

Na barki kobiet spada obowiązek zaradzenia temu: muszą się uczyć gotować, tak by tę codzienną strawę urozmaicić różnemi wcale niedrogimi, a bardzo smaczniemi i zdrowiemi potrawami.

Lecz nie tylko gotować, ale i zdobyć trzeba to, co się kładzie do garnka.

Mąki, kaszy z gryką, jęczmienia, prosa, to gospodarz dostarcza, lecz to mało — każdy skrawek ziemi przy chacie i obejściu trzeba wykorzystać pod warzywa; nawet na niewielkiej przestrzeni można zasiać ich tyle, zwłaszcza grochu, fasoli, że na całą zimę wystarczy. Ale niedość zasadzić, podlewać, zebrać — trzeba jeszcze i umieć przechować, by do późnej wiosny wszystkiego wystarczyło: buraków, marchwi, pietruszki, bulwy.

Potrzebne piwniczki, ale i w kopcach da się doskonale część warzyw przechować, a co się psuć zaczyna można wszak zaszuszyć.

Myszę, że niedługo wczesną wiosną od-

ZŁA DROGA!

(Dokończenie).

I znów była jesień, piękna złocista, nasza kochana polska jesień, bogata w owoce, jarzyny i okopowizny. Od wyjazdu Maryśki Wielochówny upłynęło prawie pięć lat. Mało kto już o niej wspominał, bo nie było co mówić, gdyż listy od niej nie przychodziły. Jagna odebrała dwa, ale to już dawno, zaraz w pierwszym roku jeszcze przed zimą, a potem już nie było nijakiej wiadomości. Jagna czekała, czekała, pisała nieraz, ale na próżno. Ponoć Felek jeździł, ale nijakiej Krügerowej przy ul. Zagajnikowej nie znalazł, a i nigdzie języka zasięgnąć nie mógł.

Stary Wieloch posiwiał, zgarbaciał i tak się zestarzał, że trudno byłoby go rozpoznać.

Aż w zeszłym roku przyszła ci na niego jakaś dusznota i pomarł nieborak, najprędzej ze zmartwienia. W chacie została tylko ma-

cocha ze swą najmłodszą Staśką, już teraz dosyć sobie dużą dziewczyną, bo chłopaków wzięli do wojska. Starszy już miał teraz na jesieni wrócić. Kobiety były obrotne, a zwłaszcza Staśka zapowiadała się na dzielną gospodynię, to i gospodarka nie podupadła. Jagna już od trzech lat była na swoim: wydała ją za Stacha Sołtyśiaka z tej samej wsi. Chłopak zdrowy, silny i niegłupi, dziewczyna gospodarna i oszczędna. Jak wzięli ojcową gospodarkę w swoje ręce, tak po żniwach stanęły trzy sterty obok stodoły, czego dawniej nie bywało. A tego roku dom sobie nowy wystawili, pobudowali oborę, chlewki, niktby nie poznał dawnej zagrody Wieczorków. Stary Wieczorek chodził ino zadowolony, uśmiechnięty i niańczył dwuletniego wnuczka Jędrusia i małą Zośkę, chwalił przed każdym swego mądrego zięcia. Prawie wszystkie rówieśniczki i rówieśniki Marysi powychodziły za mąż i poženili się. Felek tylko się nie żenił i nie dał się do tego namówić. Odumarli go ojcowie, umarła młodsza siostra. Chłopak został sam jeden ze starą ciotką. Pracował, ile

będą się nowe konkursy i wtedy koleżanki nam pokażą, ile warzyw, zebranych jesienią, przechowały i jak im się to udało.

Do tej pory mało zwracano uwagi na gospodarstwo kobiece, niesłusznie lekceważąc tę tak ważną dziedzinę.

Już konkursy wielu przekonały, jak z najdrobniejszej rzeczy przy staranności i zachodzie może być pożytek i dochód.

A czyż dostarczenie całej rodzinie jarzyn z warzywnika i przechowanie ich przez zimę to nie ważny dorobek gospodarzy?

To jednak nie wszystko. Czemuż jeszcze więcej nie dobyć z ziemi, powiększyć dochód gospodarski, a i podniebieniu zrobić przyjemność.

Myślę o **przetworach owocowych**.

Przypuszczam, że przy ogólnem współzawodnictwie konkursowem i na to przyjdzie kolej i niedługo sędziowie będą się zajadali konfiturami z porzeczek, malin, agrestu, zapiali sokami, próbowali różnych sliwek na rożenkach i innych suszonych, cukrzonych i t. d. smakołyków.

Jak wiele jesienią marnuje się owoców, wtedy gdy wszystkiego jest nadmiar, a w zimie już ich brak daje się odczuwać.

Przypuszczam, że właśnie z przetworów mogłyby gospoście ciągnąć poważny dochód, bo wszak wiele tego sprowadzamy z zagranicy, co doskonale można w kraju wyprodukować.

Wracając do ogródków wartoby się zapoznać z prowadzeniem inspektów, zwłaszcza

tam, gdzie można dostarczać warzywa do miast.

Czy wiecie, że prof. Dybowski w Puławach miał w lutym sałatę, w marcu już młoda kapustę, w maju truskawki i pomidory. Jeden kawałek ziemi dawał mu 8-krotny plon i bajechny wprost dochód.

Tak koleżanki! Stańcie do zawodów i pokażcie wszystkim, ile kobiety polskie zrobiły są zdolne, jak rozwinąć potrafią swój dział gospodarczy i jaki plon otrzymać! *Pogoż.*

* * *

W wyżej podanych sprawozdaniach mamy częściowo dorobek naszej organizacji z terenu 11 powiatów. Jest on znacznie większy, znajdzie się jednak w sprawozdaniach innych organizacji na skutek posunięć Ministerstwa, które omawialiśmy w początku.

Z dorobku tego możemy być dumni, wierząc, że z każdym rokiem będzie się zwiększał, że coraz liczniejszemu stawać będą zastępy i niezadługo nikogo z naszej gromady związkowej nie będzie brakować w tej pracy.

Na tem miejscu miło jest nam złożyć podziękowanie tym wszystkim, którzy w pracy nam pomagali. W pierwszym rzędzie — **Ministerstwu Rolnictwa i Państw. Bank. Roln.** naszej bratniej organizacji drobnego rolnictwa — **Centraln. Związku Kółek Rolniczych, Zjednoczeniu Związku Kółek i Organizacji Rolniczych Ziemi Wschodnich, Wojewódzkim i Okręgowym Związkom**

tylko sił starczyło, pobudował dom murowany, obore, postawił drugą stodołę. Założył sad i szkółkę drzew. On pierwszy wprowadził różne nowości we wsi. Założył straż, za jego staraniem już zaczęli stawiać szkołę. We wsi wyrobił sobie szacunek i powagę, ale do żeńszczyzny jakoś namówić się nie dał. Co wieczór prawie przechodził do chaty Sołtysiaków popieścić się z Jędrusem i małą Zośką, która lubiła targać go za czuprynę, a Felek na wszystko jej pozwalał, bo dziewczynkę bardzo kochał, przytem był jej chrzestnym ojcem.

Właśnie była niedziela. Pogoda była ładna, słońce uśmiechnięte wesoło dobiegało południa. We wsi było jakoś cicho i odświętne. Młodzi popochodzili do kościoła, starsi powychodzili przed domy, posiadali na przysbach i wspominali dawne czasy, narzekając na obecne. Na drodze, przed chatą Sołtysiaków bawiła się gromadka dzieci, uganiając się za białymi nitkami pajęczyny.

„Babskie lato“, „babskie lato“ — krzyczały bębny. Inne znowu grzebały w piasku lub kurzyły na siebie. Chata Sołtysiaków stała na

skraju wsi niedaleko od lasu. W tem wysła jakaś kobieta ubrana w czarny długi płaszcz i czarną chustkę na głowie. Szła powoli, rozglądając się wokoło, zatrzymując się, wyglądało to, jakby jej znane były owe miejsca. Gdy już była blisko zagrody Sołtysiaków, dzieci, zwyczajnie wiejskie, rozbiegły się i wyglądały to z za węgla domu, to z za płotu. Na drodze pozostała tylko mała złotowłosa dziewczynka, która dopiero bałykowała, więc nie zdążyła uciec. Na widok obcej kobiety dziecko poczęło krzyżeć. Nieznajoma pochyliła się nad dzieckiem i gładząc po głowie, uspakajając je.

To jednak nietylko nie uspokoiło dziecka, ale jeszcze wzmoгло jego strach.

Po chwili w opłotkach ukazała się młoda kobieta, która wycierając ręce w fartuch, śpiesznie dażyła do dziecka. Obie kobiety, gdy znalazły się obok siebie i spojrzały sobie w oczy, odęwały się jednocześnie i jednakowo zdziwione.

— Maryś!

— Jaguś!

Kółek Rolniczych; Szkołom Rolniczym w Janowicach, Sitnie, Dęblinie, Sędziewowicach, Krasnymstawie, Mokoszyńcu, Horyńgrodzie.

Sejmikom i PP. Starostom w: Zamocisku, Pulawach, Pińsku, Równem, Łasku, Sarnach, Brześciu n. Bugiem, Sochaczewie, Łucku, Lublinie, Błoniu, Janowie Lubelskim, Jędrzejowie i Krasnymstawie, za poparcie moralne i materialne naszych poczynań: firmom, które poświęciły za pomocą w formie nagród, a mianowicie: Alfa Lawal, Bronikowski, Grodzki i Wasilewski, Br. Skośkiewicz, Spiess i Syn, „Unij“ w Grudziądzu, Zawadzki S-ka, Spółdz. Rol. w: Lublinie Jędrzejowie, Sochaczewie, Janowie i innym.

W końcu sprawozdania podajemy mistrzowski Okręg C.Z.M.W. Okręg Zamojski, który zdobył to zaszczytne stanowisko dzięki wyteżonej pracy koleżeństwa i wybitnej pomocy ze strony pp.: Dyrektorstwa Bauerów, instruktora Władysława Wojtasa i Kol. Syty, instruktora Kółek Rolniczych i prezesa Okręgu.



A potem padły sobie w objęcia.

— Jakże ty wyglądasz, Marysiu, odezwała się po chwili Jagna, taka mizerna, blada, jakby po chorobie.

— Jeszcze gorzej, moja droga, jak po chorobie.

— Ale zato ty dobrze wyglądasz, widzę wyszłaś zamaż, za kogóż to? Gdyby Jagusia lepiej wstuchiwała się, dostyszałaby, że głos Marysi lekko zadrżał, ale Jagna trzepała uszczęśliwiona widokiem dawnej przyjaciółki.

— A jakże, wyszłam za Staśką Sołtysiaką, a to moja córa — Zośka, a Jędrrek, hulaj schował się za płot i zostawił dziadka, dam ja mu.

— No, Maryś, wstąpże do mnie, bardzo jestem rada żeś wróciła i że cię pierwsza dostrzegła.

— A jakże tam moi? Wszyscy żyją? Jagusia posmutniała.

— Nie, tatuś twój pomarlił tamtej zimy. Marysia ukryła oczy w dłoniach i aż się zatoczyła, ale nie rzekała ni słowa.

Wychowanie rolnicze w roku 1929.

W dniu 5 stycznia r. b. odbyło się Plenarne Zebranie Komisji Rolnej C. Z. M. W. pod przewodnictwem p. Niwińskiego Wacława, przewodniczącego Komisji, przy udziale członków p. p.: prof. Gorjaczkowskiego, prezesa Gierata, naczelnika Tuśtanowskiego, inż. Wandy Żebrowskiej, inspektorki Turowej Jadwigi, dyrektora Kawczaka, insp. Blenau, insp. Majeranowskiego i innych członków.

Na Zebraniu przybył p. Rektor Mikułowski-Pomorski.

Po wysłuchaniu sprawozdania i dyskusji nad niem, przystąpiono do najważniejszej sprawy — zaplanowania pracy.

Zostały przyjęte następujące wytyczne: w każdym województwie ma być stworzony etat instruktora Wojewódzkiego wych. rolniczego; postanowiono rozszerzyć pracę na teren Województw: Białostockiego, Wileńskiego, Nowogródzkiego i Pomorskiego, a jednocześnie w każdym z pozostałych Województw zwiększyć ilość powiatów łącznie w roku bieżącym stanie do pracy 58 powiatów; w 6 powiatkach, mających lepsze warunki opieki fachowej, do konkursów wychow. hodowlanego materiału trzody chlewnej, przygotować teren na rok przyszły do konkursów nieśności kur, w roślinnych — przechodzić do trój-

Jagusia, ciągnęła dalej:

— Franka jesienią wzięła do wojska, a Antek już teraz wróci, Staśka wyrosła na ładną pannę i dobrą gospoche; a matka to się tam jakoś dobrze trzymają.

— No ale, Maryś, nie smuć się, już teraz nie czas, nie wskrzesisz ojca, widzisz, nie trza było odechodzić. Chodźże do izby. Marysia potrząsnęła smutnie głową.

— Nie Jagusiu, już ja tu teraz nie mam co robić, już teraz jestem zupełną sierotą; ani ojca, ani matki, wrócę się, bo któż mię tu przyjmie? I zrobiła ruch, jakby chciała odejść. Ale Jagna przetrzymała ją za rękę.

— Jaktó? — zapytała, i ty chcesz odejść? Nie dość, że bez ciebie ojciec prędko pomarł, nie dość, że ta ziemia matczyną i ojcową na ciebie tak długo czekała, ty chcesz teraz zawrócić? I to już ze swego rodzinnego domu?

— Oj Maryś, Maryś opamiętaj się! Toć twoja macocha dobra kobieta, samaś wtedy na odchodnym mi mówiła, że matką ci była, toż ona cię jak nawróconą córkę przyjmie, bo jej

bojów, potem pięciobojów i ogródków warzywnych oraz zwiększać wielkość poletek.

Postanowiono rozpocząć **propagandę** za wprowadzeniem **ogródków szkolnych** przy szkołach powszechnych na wsi.

W sprawie wydawnictw **postanowiono wydać instrukcję w formie broszur do każdego tematu oddzielnie**, którą każdy konkursowicz musi posiadać. Załatwiono szereg drobnych spraw, które udoskonaliły pracę, pozwołały na lepszą kontrolę i zwiększą naukę.

Pozatem **uchwalono utworzenie wojewódzkich Komisji W. R.**, które będą miały stałego delegata w Centralnej Komisji na dorocznych zebraniach Walnych. Ten udział przedstawicieli terenu będzie zawsze bardzo cennym, dając głos praktyki pracy i spostrzeżenia do koniecznych zmian.

Sprawność organizacyjna a wydajność pracy w Kołach. Sektej w Kołach Młodzieży Wiejsk.

(Dokończenie.)

Poruszenie sprawy sektej w Kołach Młodzieży Wiejskiej uważam za pożądane z dwóch względów. Raz dlatego, że, mając zamiar omówić w szeregu już drukowanych w „Siewie” artykułów uajważniejsze przejawy życia ściśle organizacyjnego, nie mógłbym tak ważnej kwestji pominąć. Po drugie, że Sekcje aczkolwiek w wielu Kołach istnieją, to jednak, rozmaicie są rozumiane i od siebie bardzo się różnią. Pod jedną nazwą poszczególna Koła podciągają różną treść. W jednych Kołach za



Koniec wieczerzy dzieło!

Wystawa mistrzowskiego Okręgu w Zamościu zainteresowała tłumy publiczności.

Szczegółowe rozpatrzenie budżetu, który stanowi sumę przeszło 400 tysięcy i przyjęcie go zakończyło te pół dnia pracy planowania.

Udział wybitnych fachowców i społeczników pozwolił go dobrze skonstruować, po wprowadzeniu wielu poprawek.

Dzisiaj jest on wprowadzany w życie, rozmach roboty wymaga jaknajwiększych wysiłków i sprawności organizacyjnej i osiągnięcie ich jest obecnie zadaniem całej gromady związkowej.

sektej uważają 3—4 osoby, zajmujące się poszczególnym działem pracy i pomagające w tym dziale Zarządowi Koła.

Tak więc taką sekteją byłaby mała grupa członków, przygotowująca ze strony organizacyjnej przedstawienia, obmyślając tematy pogadanek itd.

Mielibyśmy do czynienia z Sekcją teatralną, oświatową, jako pomocniczymi organami Zarządu Koła.

W innych znów Kołach za Sekcję uwa-

Zają większy zespół członków, interesujących się jakimś działem pracy, powiedzmy — wychowaniem fizycznym.

I wówczas sekcji wych. fiz. nie tworzą ci, którzy kierują tylko tą pracą, ale wszyscy, uprawiający sport w Kole.

Przytoczyłem te przykłady, gdyż wartoby tę sprawę ujednostajnić.

Zdaniem mojem lepiej przyjąć w Kołach pod nazwą sekcji, zespół tych wszystkich członków, którzy interesują się więcej jakimś działem pracy. Zresztą przy wychowaniu fizycznym i rolniczym — jest to wprost koniecznością.

Dziś wszystkie sekcje wychowania fizycznego i rolniczego są zorganizowane w ten sposób.

Tak więc pod nazwą sekcji w Kole Młodzieży Wiejskiej przyjmować będziemy grupę członków, interesujących się więcej jakimś działem pracy, tworzącą w Kole zespół wyodrębniony od innych.

Koło całe powinno być podzielone mniej więcej na następujące sekcje: oświatową, kulturalną (teatralno-śpiewaczą), rolną, wychowania fizycznego itd.

W zależności od ilości członków i ich zainteresowania należy tworzyć sekcje.

Na czele sekcji winien stać przewodniczący (kierownik) sekcji, który może mieć do pomocy zastępcę i sekretarza.

Jeśli jednak sekcje liczą niewiele osób, należy ograniczyć się tylko do samego kierownika.

Kierownika (przewodniczącego) ewentualnego jego zastępcę i sekretarza winien powoływać Zarząd Koła, gdyż Zarząd Koła jest odpowiedzialny przed Ogólnym Zebraniem Koła za całokształt działalności.

Po co jednak należy sekcje tworzyć i czy one mają naprawdę znaczenie dla ożywienia pracy w Kole?

Główny powód, który nas skłania do tworzenia sekcji, to niejednakowe zainteresowanie członków. Jedni więcej interesują się pracą ściśle oświatową, inni teatrem, jeszcze inni rolniczą itp.

Przez wprowadzenie sekcji wprowadza się w życie zasadę powiązania członków z Kołem pracą.

Koło zmienia się. Już członkowie nie tylko na ogólnym zebraniu wysłuchują referatów, ale także Zarząd cały szereg osób bierze bezpośredni udział w pracy.

Wprowadzenie sekcji wykończy podział pracy w Zarządzie Koła, o którym pisałem poprzednim razem. Wówczas każdy dział pracy, pozostający pod opieką poszczególnego członka Zarządu posiada swój odpowiednik wśród członków Koła w sekcji.

Przy takim zorganizowaniu pracy na Ogólnych zebraniach Koła byłyby omawiane tylko sprawy ogólnooorganizacyjne oraz wygłaszane najlepsze referaty. Wszelkie zaś referaty specjalne oraz słabiej opracowane byłyby wygłaszane na zebraniach sekcji.

Rozumie się, że każdy członek powinien należeć do jakiejś przynajmniej jednej sekcji. Jeśli Koło liczy 40 członków, to mniej więcej każda sekcja będzie liczyła od 12 do 13.

Zaznaczyć jednak trzeba, że w Kołach słabych trzeba być bardzo ostrożnym przy organizowaniu sekcji.

Należy wszystkich sekcji nie tworzyć, ograniczyć się z początku do jednej, dwóch.

* * *

Ne tem kończąc omówienie spraw organizacyjnych, związanych z działalnością Kół Młodzieży Wiejskiej.

Podkreślenie znaczenia sprężystości organizacyjnej Kół było myślą przewodnią tych artykułów — bo naprawdę tylko sprężystej i sprawnej organizacji mogą być dobre wyniki tej pracy.

J. Mazurkiewicz.



O kursach wieczorowych słów parę.

I.

Zagadnienie oświaty u nas, to troska największa wszystkich dobrze myślących obywateli.

Pomimo 10-letnich, ogromnych wysiłków dużo jeszcze na tem polu zostało do zrobienia. Szkolnictwo nasze, mimo ogromnej ofiarnej pracy nauczycielstwa, pracującego w nędznych wprost warunkach, mimo mniej lub więcej udanych wysiłków ze strony władz państwowych, nie może jeszcze spełnić należycie zadania stworzenia **prawdziwej** oświaty. Nasze jedno i dwuklasówki, gnieźdzące się w ciasnych, dusznych, ciemnych, a niejednokrotnie wilgotnych i zimnych izbach, stwarzają tylko pozory oświaty, są zdolne zważyć i to w małej tylko mierze analfabetyzm czytania i pisania.

Jak niezmiernie liczne są wypadki, że po tej pracy w szkole po latach kilku zostają nieledwie jakieś mało widoczne ślady. Wraca nawet analfabetyzm czytania i pisania.

A cóż powiedzieć o analfabetyzmie obywatelskim, groźniejszym od poprzedniego. Nie możemy ludzi się, rozpatrując stan naszej oświaty, cyframi ludzi czytających czy piszą-

cych, bo szlibyśmy tu śladami Bolszewji, gdzie na pewien określony dzień wyznaczano likwidację „niegramotnych“ i każdy musiał tak czy inaczej umieć się podpisać, ku ogromnemu zadowoleniu władzy i urzędowej statystyki. A w istocie? Czyż nie gorszy jest „piśmienny“ głupiec od świadomego obywatela „niepiśmiennego“?

U nas analfabetyzm obywatelski, stan uświadomienia społecznego pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia.

Zresztą nie potrafiłaby zwalczyć go w zupełności nawet dobrze postawiona szkoła 7-o klasowa, bo trudno wymagać, by dziecku do lat 14 dać tyle wiadomości i tak je wychowywać, by mu to, jako przyszłemu obywatelowi, wystarczyło. Mogłaby ta szkoła dać i daje tylko podstawy do późniejszej pracy nad kształtowaniem duszy obywatela, ale nie wolno nam sądzić naiwnie, że już tę pracę wyzerpuje.

Praca ta siłą rzeczy musi być odsunięta na okres późniejszy, ciężar jej z nieubłaganą koniecznością spada na oświatę pozaszkolną, której niestety nie mamy, z wyjątkiem miast i to większych, wcale zorganizowanej i o której zamało się myśli.

Jedynie ofiarnej pracy jednostek z nau czycielstwa zawdzięczać można powstawanie kursów wieczorowych, które stać się winny tą nieodzowną nadbudową szkoły powszechnej, pełnić też niezmiernie ważną misję zahamowania fali powrotnego analfabetyzmu, wychowania nowego, świadomego swej roli obywatela. Jest to praca ogromna, a w jakże fatalnych prowadzona warunkach i jak jeszcze szczupła. Bo ani samorządy, ani rządy nie troszczą się o poparcie dla tych dobrowolnych, apostołskich poprostu wysiłków. Ja sam pracę na kursach zaczynałem przy 5-u stopniach mrozu w klasie. Tak, bo przecież węgla ledwie starczyło na opalenie klas dla dzieci, a kłóżby się troszczyć o jakies tam kursy.

Ten obojętny, a w skutkach groźny stosunek musi się zmienić, czynniki odpowiedzialne muszą się zająć zorganizowaniem planowej pracy oświaty pozaszkolnej, bo trudno ciężar tej ogromnej roboty zwać na barki kilkuset (tak!) chętnych, ofiarnych entuzjastów oświaty. Musimy pamiętać; że w Niemczech obowiązek dokształcania trwa przez lat cztery po wyjściu ze szkoły powszechnej.

Obowiązek utrzymania i prowadzenia kursów spada w pierwszym rzędzie na samorządy, które powinny uważać za jeden ze swoich najważniejszych obowiązków i nie zbywać potrzeb oświaty pozaszkolnej, jakąś z łaski przez Sejmik uchwaloną sumką, której w dodatku jeszcze się nie zrealizuje. Kursy wieczorowe powinny powstawać przy każdej

niemal szkole, ale trudno przecież wymagać, by wszyscy chcieli czy mogli pracować zadarmo.

W chwili obecnej należy stwierdzić raz jeszcze fakt, że tylko nieliczne jednostki wzięły się do pracy i to pracy niepomiernie ważnej, pracy obronienia i rozszerzenia oświaty, zdobytej w szkole, a skazanej na zmarnowanie. A przecież bez tej oświaty ogólnej, jak może pójść oświata fachowa? Cóż będzie wreszcie wart żołnierz, którego nauczymy drygać nogami i machać karabinem, jak będzie głupi? Na cóż zda się praca P. W., na którą przecież spore sumy łożymy, jeżeli ona nie będzie miała materiału świadomego obywatela? Czyż to nie będzie „zdrowe cielő“ w zdrowym ciele? Bezliku można przytoczyć przykłady, stwierdzające fakt, że organizacja kursów wieczorowych i oświaty pozaszkolnej, to jedna z najważniejszych podstaw naszego w przyszłości i to najbliższej istnienia i dobrobytu.

Praca ta prowadzona teraz dorywczo, po amatorsku przez grono dzielnych społeczników-oświatowców i długo prawdopodobnie jeszcze skazana na opieranie się na wysiłkach tych nielicznych pionierów, sporo jednak pozostawia do życzenia pod względem organizacji pracy. Niezawsze zapał starczy za umiejętność. Uwagami, jakie mi się nawinęły w mojej kilkoletniej pracy na tem polu, podzielę się z czytelnikami, a może niejednen błąd się naprawi, może niejednego ktoś się nauczy, a przynajmniej zastanowi nad własną pracą i potrzebą jej reorganizacji.

Na zakończenie apel do naszej młodzieży związkowej. Doceniajcie pracę kursów wieczorowych, organizowanych przez największych waszych przyjaciół, którzy, nie bacząc na trudności, niosą wam oświaty blaski. Garnijcie się na kursy z ochotą i pracujcie tam z zapałem, bo to dla waszej jedynie korzyści, a dla prowadzącego kurs to może jedyna, największa zapłata moralna za trud poniesiony — widzieć owocne rezultaty pracy, starając się umożliwić, udogodnić warunki materialne pracy na kursach. To wasz obowiązek i wy go spełńcie! Uwagi na temat samej pracy na kursach w dalszych artykułach.

Jan Gradek.



Biblioteki wędrowne.

O. Z. M. W. pow. Lubelskiego.

Podstawą pracy oświatowej w każdym Kole Młodzieży Wiejskiej jest chociażby najskromniejsza biblioteka, prenumerata odpowiednich pism i dobrze postawione czytelnictwo. Każde Koło dąży wszelkimi siłami do zdobycia własnej biblioteczki, z której młodzież mogłaby czerpać pewne wiadomości, potrzebne do pogłębienia jej poziomu umysłowego, do nabycia wiadomości z różnych dziedzin fachowych, do rozszerzenia horyzontu młodzieńczych poglądów i szlachetnych dążeń. Warunki pracy w Kołach są bardzo ciężkie. Nie każde Koło jest w stanie ze swoich bardzo skromnych wpływów ufundować sobie biblioteczkę, która byłaby w stanie odpowiedzieć wymaganiom warunkom Koła.

Sprawę bibliotek dla Kół M. W. należało załatwić w ten sposób, aby można było pomóc i przyjść z pomocą tym Kołom, które same nie są w stanie zdobyć tychże. Zarządy poszczególnych Powiatowych Związków Młodzieży Wiejskiej postanowiły sprawę powyższą załatwić w sposób korzystny dla strony jednej i drugiej.

Zorganizowano t. zw. **biblioteczki lotne**, które są wypożyczane Kołom M. W. na pewien określony czas za minimalną opłatą. Związek Młodzieży Wiejskiej pow. Lubelskiego jeden z pierwszych pomyślał o zorganizowaniu i uruchomieniu biblioteki lotnej. Powyższą biblioteczkę uruchomiono dzięki wydatnej pomocy Sejmiku Lubelskiego, który ze swojej biblioteki Sejmikowej udzielił 1835 szt. książek i broszur o treści rolniczej, ogrodniczej, pszczelniczej, hodowlanej, spółdzielczej, oświatowej i społecznej. Książki powyższe zostały ponumerowane, skatalogowane i proporcjonalnie pod względem treści podzielone na 14 serji. Pierwsze 13 serji zawierają po 100 sztuk każda, są przeznaczone wyłącznie dla Kół M. W. i mogą być wypożyczane tylko w całości. Serja 14-ta składa się z książek pozostałych z Sejmiku i innych, stanowiących własność Okręgu i służy w pierwszym rzędzie jako lektura dla członków Zarządu Okręgowego, instruktora i Sekcji prelegentów. Z tej serji jednak mogą być wypożyczone książki według uznania Zarządu Kołom, lub poszczególnym członkom Związku.

Serję lotną, składającą się ze 100 książek, wypożycza się Kołu na 6 miesięcy za opłatą 2 zł. Z opłat tych tworzy się specjalny fundusz przeznaczony na oprawę i zakup nowych książek. Serje lotne po upływie 6-ciu miesięcy Koła mogą, po uprzednim porozumieniu się z Zarządem Okr. wymieniać pomiędzy sobą.

Każdą z serji zaopatrzone w Katalog całej biblioteki, aby Koła mogły przy wypożyczeniu jednej serji przejrzeć całość i wybrać odpowiednią dla siebie. Dla biblioteki opracowano regulamin, który zatwierdzony został przez Radę Okręgu, składającą się z prezesów Kół M. W. Regulamin ten ma na celu zapewnienie całości biblioteki.

W ten sposób częściowo rozwiązano jedno z ważniejszych zadań działu oświatowego — czytelnictwa, ułatwiając Kołom korzystanie z bibliotek i dostarczanie do domu odpowiedniej treści książek. Ilość biblioteczek wędrownych jest jednak niewystarczająca. Kół M. W. na terenie pow. Lubelskiego ewidencja wykazuje około 70, z tego Kół czynnych jest mniejwięcej 50, a tych biblioteczek, które mogą docierać bezpośrednio do Kół jest zaledwie 13. Ponieważ każdą serję lotną Koło czyta przez 6 miesięcy, a bardzo często dłużej, przeto w ciągu jednego roku biblioteczki mogą dotrzeć do Kół najwyżej 20.

Celem ułatwienia i rozszerzenia czytelnictwa w Kołach M. W. z wydatną pomocą winny pośpieszyć Sejmiki Powiatowe, które na biblioteki wędrowne powinny wstawić do preliminarzy budżetowych odpowiednie pozycje. A Zarządy Okręgowych O. M. W. celem uruchomienia bibliotek wędrownych mają obowiązek poczynienia starań o książki z bibliotek sejmikowych, które bardzo często leżą bezużyteczne i niewykorzystane. Niech hasło oświaty pozaszkolnej nie będzie czczym frazesem i przyoblecze się w kształty realne!

J. Łakota.



Z karnawału.

Wyczytawszy w poprzednim numerze „Siewu“ uwagę Redakcji na temat domorosłych nauczycieli tańców, którzy, powołując się na rzekomą przynależność do Związku, organizują lekcje „modnych“ tańców na wsi, głównie dla Kół Młodzieży Wiejskiej — przypominałam sobie różne poglądy na taniec i jego znaczenie.

Taniec jest jednym ze sposobów wyładowania ludzkiej energii, rytm zaś, czyli pewne równomierne w czasie powtarzanie ruchów jest ściśle powiązane, zespolone z muzyką, melodią. Jednak i muzyka i taniec, ściśle sobie odpowiadając — wyrażają pewien stan uczuciowy człowieka — wesoły, żywy lub smutny.

Muzyka taneczna, jak wogóle muzyka ujmując charakter, nastroje, nawet w pewnym stopniu ilustruje nasze otoczenie, nasze okoli-

ce—stąd też powstały tak zwane tańce „narodowe”, lub ludowe, które ujmują charakter i usposobienie różnych ziem polskich, a nieraz całego narodu: żywy, sieradzki oberek, bardzo spokojny, smętny kujawiak, który przepłata piekielnym jakimś zawrotnym oberkiem melodię, pełną tęsknoty, żwawy, wesoly krakowiak—to nasze tańce ludowe. Z nich jeden, posuwisty, poważny, a zarazem dziarski mazur, wymagający od wykonawcy większej sztuki tanecznej—stał się bardziej ogólnym, narodowym.

Są tańce, przyjęte i znane na całym świecie—międzynarodowe. Miał kiedyś swój piękny okres wale—rodem z Wiednia; dawna polka itp., lecz tańce te miały poważną zaletę, że tańczone były przez wiele lat niemal wszędzie jednakowo, to też, kto się raz nauczył walca, miał na szereg lat spokój. Obecne tańce—różne tanga, foxtroty itp. mają tę właściwość, że są zmienne jak pogoda. Zjawiają się każdego sezonu coraz nowsze ich formy i nazwy i za ledwie po jednym skończonym sezonie odcznieśmy i powiemy sobie—„Chwała Bogu, już nareszcie mam jaką taką wprawę i na rok przyszły w karnawale nie będę zmuszony podpierać ścian”—gdy już na wiosnę ukazują się nowości taneczne i człek na nowo rozpoczyna mozolną naukę nie mając nadziei, że ją kiedykolwiek całkowicie pośiedzie.

Drugą cechą nowoczesnych tańców jest leniwość i sennosc ruchów, obca nam i niezgodna z naszym charakterem. Wyższe z nich, już bardzo żywe tak, jak i poprzednie wymagają ogromnego opanowania ruchów. Pło zaś muzyczne—melodia jest zagmatwana i bardzo trudna do ujęcia, a więc i w wykonaniu naszych muzykantów często bardzo wprost fałszywie wychodzi.

Tak mniej więcej opisać można dawne i dzisiejsze tańce. Nieusilne są poglądy, że taniec jest czemś szkodliwym, zdrowa i wesola zabawa nigdy i nikomu nie zaszkodzi. Jest niemal koniecznością młodego życia, rwącego się do ruchu, do uzewnętrznienia swojej duszy. „Taniec — to muzyka ruchów, taniec jest dowodem zdrowia i teźny. Oczywiście, jakis zapamiętały sportowiec strasznie się obrzył na taniec w ciasnej izbie — no i może miałby trochę racji, bo najzdrowszy jest taniec na otwartem powietrzu i dlatego może nigdzie nie odczuwamy takiej radości życia, tyle buńczucznej radości, co w tańcu na Dożynkach”.

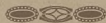
Nie wiem, jak „modne” tańce można dostosować do strojów ludowych np. na Dożynkach w Spale i czyby który z naszych kolegów nie zechciał znowu (tak jak to kiedyś uczynił) określić nowych tańców mniej więcej tak—„wszyscy w kółko spacerują, panny prze-

dreptują, a kawalerowie coś z kamaszy wytrząsają”.

Sądze, że unikając rzeczy obcych naszej duszy i mało zrozumiałych, znajdziemy w naszych własnych tańcach o wiele więcej przyjemności, niż w wykrygowanych, trudnych, „modnych” nowościach znużonego świata miejskiego, który widocznie nie może się już zdobyć na pełniejsze ruchy.

Tańczęmy więc, jak dawniej, wesolo, zamaszycie, a nie będziemy potrzebowali się wysmiewać z naszych bliźnich.

Stała czytelniczka „Siewu”.



Właściwą drogą.

(Kóło młodzieży w Kamionce, pow. miechowski).

Kóło nasze na początku „suchotliwcy” prowadziło żywot. Młodzież nie zdawała sobie sprawy z tego, jakie korzyści może jej przynieść organizacja; to też woliała traćcie czas na hulankach i pospolitych „libacjach”. Z biegiem czasu jednak przekonała się, że w organizacji jest moc i siła, która może dokonać tego, czego jednostka nie dokona. Odłąd zaczęła się gromadnie zapisywać do Kół, jedynie koleżanki pozostają w tyle, bo Kóło nasze liczy zaledwie 6 koleżanek. Wstydem to powinno być dla pozostałych, bo kiedy ich współroświeśniczki godziwie spędzają wieczór przy czytaniu książek, lub słuchają referatu na zebraniu, to te „samopasy” chodzące w nosie „palcem dubią” i oczekują, by zjawił się młodzieniec do romansowania.

Od połowy roku zeszłego praca w Kole idzie normalnym trybem.

Pracujemy przedewszystkiem w kierunku oświatowym. Założyliśmy biblioteczkę. Na półkach jej, oprócz książek rolniczych, znajdują się dzieła autorów, jak: Sienkiewicza, Reymonta, Prusa, Kraszewskiego.

W styczniu r. b. na Walnem Zebraniu podzieliłmy pracę na 3 sekcje: oświatową, teatralną i rolną. Dotąd najsumienniejszą pracuje i dosyć szeroki plan pracy zakresliła sobie sekcja oświatowa.

Oprócz okolicznościowych referatów, sprawozdań z przeczytanych książek przystąpiła do systematycznych wykładów z zakresu ustroju Polski oraz praw i obowiązków obywatela.

Mamy zamiar powołać także do życia sekcję wychowania fizycznego, brak nam jednak kolegi, któryby mógł ją poprowadzić, to też mamy zamiar wysłać jednego członka na kurs wychowania fizycznego.

W obliczu rozłamu Kóło nasze zajęło zdecydowane stanowisko, opowiedziało się za C. Z. M. W., uważamy bowiem, że tylko przy współpracy młodszych ze

starszymi organizacjami może przyjść do odrodzenia wsi.

Wprawdzie „Wicjarze” zalewają nas najrozmaitszymi okólnikami demagogicznymi, ale one służą do „różnych celów”.

Nie przyciągną nas ich „luźne zabawy” i hulanki, co miało miejsce przed ich zjazdem; bo najpierw praca, a potem dopiero zabawa, a nie naodwrot.

Tymczasem na terenie naszego powiatu wspólnie systematycznej pracy nie prowadziła, wprawdzie uwijał się przed Zjazdem jakiś tam Kubiśki (u nas nie był), ale ten prowadził robotę agitacyjną, jeździł na konika demagogicznym, a nie prowadził pracy kulturalno-oświatowej, pracy rolniczej. Nowy zarząd Koła, wybrany na zebraniu 12 listopada, w którego skład wchodził kol. Tabor Wincenty — prezes, Gazek Józef — wiceprezes, Maciejewski Józef — skarbnik, Podgórski Ignacy — sekretarz, Jan Sroka — bibliotekarz, zaznacza swoją energję w pracy. Daj Boże, by wytrwał i w dalszym ciągu był sercem Koła.

Wszystkim koleżankom i kolegom cześć!

S. członek Koła.

Kamionka dnia 12.I.29.

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Mokowie.

W numerze trzecim „Siewu” zamieściliśmy korespondencję z Koła w Mokowie, podpisaną przez sekretarkę Koła kol. Stroińską. Korespondencja ta zawierała złe informacje, jak wynika z treści podanego listu. List kol. Stroińskiej zamieściliśmy, gdyż był on zaopatrzonej w pieczętę Koła, stanowił więc dokument wiarygodny. Prosimy koleżeństwo o przesyłanie do „Siewu” na przyszłość listów z treścią uzgodnioną przez cały Zarząd, by podanie ich w „Siewie” nie stało się powodem krzywdy osób trzecich i nieporozumień wewnątrz Koła.

(Red.)

Sekeję teatralną Koła w Mokowie (miałnie nazwanego „Kolem w Makowicach”) prowadził i prowadzi kierownik miejscowej szkoły p. Drohobycki, a nie kol. J. Marcinkowski. P. Drohobycki jest jednocześnie prezesem Koła i odnosi się do nas zawsze bardzo przychylnie. Nieprawdą jest, że odmówił nam udzielenia sali szkolnej na przedstawienie w okresie Bożego Narodzenia. P. Drohobycki nie udziela nam tylko, i słusznie, sali na zabawę.

Koło nasze liczy obecnie 26 członków. Rozwija się dobrze. W chwili obecnej z pomocą p. Drohobyckiego przerabiamy pięciomiesięczny kurs rolny im. St. Staszica.

Wacław Grodzicki.

Jak z tego wynika, list kol. Stroińskiej wprowadził wszystkich w błąd, dlatego bardzo chętnie spieszymy sprostować jego treść.

(Red.)

Zawsze naprzód!

(Koło Mł. w Kasianie, pow. Chełmski).

Koło nasze zostało założone w 1924 roku, ale dotąd nikt się nie zdołał na napisanie czegoś o pracach naszych do „Siewu”.

Koło nasze nie jest z pewnością najlepszym ale i nie najgorszym. Pracujemy cicho lecz wytrwale. W chwili kiedy piszę — przeżywamy okres pracy wzmożonej. Śnieżne — zmusiło nas do tego nabycie 3 lampowego radjoodbiornika. Wpłacamy należność za niego ratami po 50 zł. miesięcznie. By je zdobyć organizujemy zabawy, obchody i inne imprezy. Wyplaciliśmy w ten sposób już 500 zł. — pozostało 75 zł.

Potrzeba jest najlepszym nauczycielom człowieka. **Przykład nasz uczy, że przy dobrych chęciach można iść i z motyką na słońce.**

Urządziliśmy już 27 przedstawień. Niektóre sztuki wystawialiśmy już kilkakrotnie nie tylko w swojej, ale i w innych wsiach.

Zorganizowaliśmy też kilka odczytów okolicznościowych, jak w dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego. W dziesięciolecie rocznicy niepodległości zasadziliśmy kilkadziesiąt drzew przy drodze. Zgodnie z tradycją urządziliśmy choinkę na Boże Narodzenie dla dziatwy wzięliśmy też udział w Dżynkach, urządzonych przez O.Z.M. W. Spisaliśmy się tak dobrze, że otrzymaliśmy w dowód uznania 47 drzewek owocowych. Mamy zamiar stworzyć korzystając z tego sad — wspólnotę. By się zaś drzewka nie zmarnowały, rozdzieliliśmy je pomiędzy siebie. Przesadzi je na posiadany kawałek ziemi, kiedy go ogrodzimy.

W dniu 13 stycznia obchodziliśmy zakończenie kursu kroju i szycia, zorganizowany przez p. Irenę Łyżkaj, a prowadzonego przez instruktorkę p. Marię Szkaradzińską. Przedstawienie — „Bolszewicy pod Warszawą” wyreżyserowała p. Szkaradzińska, za co jesteśmy jej bardzo wdzięczni. Wielką przyjemność sprawiło nam też przybycie na zabawę p. Ireny Łyżkiej.

Składamy podziękowanie za przychylny dla nas stosunek p. Wachowi Rzewuskiemu, p. Ireny Łyżkiej, państwu Teodorostwa Bielickim, studentowi Uniwersytetu p. Dominikowi Duchowi — nauczycielowi z Chelma za serdeczną pomoc w organizowaniu i prowadzeniu chóru, uczniom Seminarjum Nauczycielskiego w Chelmie za ciągłą gotowość służenia nam radą i pomocą i Feliksowi Panasowi za stałą zyczliwość i udzielanie nam pozwolenia na odbywanie zebrań we własnym mieszkaniu, wreszcie p. Wincentemu Gorgoroli — nauczycielowi za gorliwą pracę wśród nas i dla nas.

Serdecznie dziękujemy też za pomoc, głównie w formie ofiarowania nam książek dla biblioteki, s. p. Emilji Rzewuskiej. Cześć Jej pamięci!

Wszystkim wymienionym składam raz jeszcze staropolskie — „Bóg zapłał”

Prezes: Wyhadańczuk Stan.

Wrażenia z obchodu uroczystości wspólnej choinki w Kole Mł. W. w Bezroll w pow. Radzyńskim.

W dniu 27.XII 1928 r., to jest w trzeci dzień świąt Bożego Narodzenia, urządziliśmy wspólną choinkę. Na uroczystość tę przybyli wszyscy członkowie, młoda wieś zorganizowana w Koło przedstawiała jedną wielką rodzinną wiejską.

Każdy nas zapomniał na chwilę o troskach życia

codziennego, a myśli nasze łączyły razem ze śpiewem do szopy Betlejemskiej i tam oddawały cześć nowonarodzonej Dziecinie Bożej. Równocześnie dziękowały Najwyższemu, że wyzwolił nas z niewoli zaborców, że jesteśmy wolni i nie przesładowa nas bity moskiewskie, jak przed kilkunastu laty ojców naszych i że możemy się organizować, gdyż wiemy, że w jedności siła. W takim nastroju ducha czas przedko upływał—skończył się pierwszy punkt programu uroczystości — śpiewanie koled, przystąpiono do drugiego, do rozegrania choinki.

Ogłoszono loterię.

Nikt nie żałuje pieniędzy, lecz rzuca parę groszy próbując szczęścia. Młodzież cisnęła się do stołu po nabycie biletu, nie zważając na nawoływania kol. prezesa do zachowania spokoju. Chciałem i ja spróbować szczęścia, ale nie zdążyłem, gdyż wkrótce kol. prezes zakomunikował, że już bilety rozprzedane i uroczystość skończona.

Opuszczamy z wielką niechęcią salę, a równocześnie nasuwają się nam inne myśli. Przypominają się nam troski życia codziennego i potrzeby naszej wsi i organizacji.

Antoni Panasiuk,

członek Kola Mł. W. w Bezwoli.

Z RADJA.

Najważniejsze audycje radjowe Polskie Radjo Warszawa

Niedziela, 10. II. 29 r. 10.15—11.45 Transmisja nabożeństwa z katedry wileńskiej; 14.30 Odczyt p. t. „Walka ze szkodnikami w sadzie” — dr. Jan Ruszkowski. Odczyt ten w skrócie i z ilustracjami zostanie wydany w formie ulotki załączonej do szeregu pism rolniczych. 14.50 Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze — inż. S. Mędrzecki. 15.15—17.30 Transmisja z Filharmonji warszawskiej. 20.30 Koncert wieczorny.

Poniedziałek, d. 11. II. 29 r. 12.10—13.00 Koncert z płyt gramofonowych. 13.00—15.15 Komunikat rolniczy. 20.30 Koncert wieczorny, transmisja z Poznania.

Wtorek, d. 12. II. 29 r. 12.10—13.00 Koncert z płyt gramofonowych dla wsi. 19.00 do 13.15 Komunikat rolniczy i meteorologiczny. 17.00—17.25 Odczyt z działu „Sport i wychowanie fizyczne. 19.10—19.25 Aktualja.

Środa, d. 13. II. 19 r. 13.00—13.15 Komunikat rolniczy i ekonomiczny. 17.25—17.50 „Skrzynka pocztowa” — korespondencję bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski. 19.10 do 19.35 Odczyt z działu „Krajoznawstwo” p. t. „W dolinie Wieprza” — wygłosi p. Kazimierz Świerczewski. 20.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — wygłosi inż. Wacław Tarkowski. 20.30 Koncert wieczorny.

Czwartek, dn. 14. II. 29 r. 11.56—12.10 Komunikat rolniczy. 17.00—17.25 „Wśród książek” — przegląd najnowszych wydawnictw — omówi prof. Henryk Mościcki. 17.25—17.50 Odczyt z działu „Samorząd”. 19.30 Koncert popołudniowy. 19.30 Odczyt p. t. „Doniosłe znaczenie torfu i silosów dla gospodarstw inwentarszych — wygł. p. Wilhelm Meylert, senior. 20.30 Koncert wieczorny.

Piątek, dn. 15. II. 29 r. 12.10—13.00 Koncert z płyt gramofonowych. 13.00—13.15 Komunikat rolniczy i meteorologiczny. 17.55—18.50 Koncert popołudniowy. 19.10—19.35 Odczyt p. t. „Higijena i Medycyna”. 20.15 Transmisja z Filharmonji warszawskiej.

Sobota, dn. 16. II. 29 r. 12.10—13.00 Koncert z płyt gramofonowych. 13.00—13.15 Komunikat rolniczy. 15.35—15.50 Komunikat samorządowy. 19.10—19.35 „Radjokronika” — wygłosi dr. Marjan Stępowski. 20.30 Koncert wieczorny.

Dział Wychowania Rolniczego Centr. Zw. Mł. Wiejskiej.

Poszukuje dziewięciu rolników, hodowców i ogrodników z wyższym lub średnim wykształceniem zawodowym. Konieczna praktyka i znajomość wsi. Pożądana praca instruktorska w organizacjach drobnego rolnictwa lub praca w szkolnictwie. —

Charakter pracy — inspektorzy Woj. Zw. Mł. W. i instruktorzy wydz. roln.

Posady do objęcia od zaraz. Warunki VIII i VII kat. i odpowiednie fundusze wyjazdowe.

Podania z życiorysem lub osobiste zgłoszenia pod adresem: Centr. Zw. Mł. Wiejskiej:

Warszawa ul. Tamka 1.

Komisja Wydz. Roln. C. Z. Mł. W.

PREMJJE DLA PRENUMERATORÓW.



Zdobycie armat—Bartosz Głowacki.

Wł. Kossaka i J. Styki.



Reytan.

Matejki.

W kilku poprzednich numerach podawaliśmy do wiadomości czytelników że ci, którzy opłacą należność za prenumeratę „Siewu” za rok 1929 w całości, otrzymają barwną reprodukcję obrazu jednego z największych polskich malarzy. Obecnie zamieszczamy odbitki tych reprodukcji. Każdy prenumeratorem „Siewu”, który do końca lutego opłaci za prenumeratę całoroczną będzie mógł wybrać jedną z nich, wydanych barwnie w dużym formacie.

(Red.).



Obrazy budżetowe w sejmie.

Po przedyskutowaniu projektu budżetu, przedłożonego przez Rząd Sejmowi na Komisji przeszedł on pod estradę pełnego Sejmu. Ogólna suma wydatków opiewa w nim na 2.700 milionów zł. Przewidywana jest nadwyżka dochodów w kwocie kilkudziesięciu milionów złotych.

W dniu 30 stycznia przystąpiono do rozpraw. Posiedzenie zagal Marszałek Daszyński, stwierdzając, że Sejm powinien zakończyć swe prace nad preliminarzem w ciągu 11 dni, w przeciwnym bowiem razie Senat rozpoczęte nad nim obrady przed zakończeniem ich przez Sejm. Referent generalny budżetu poseł Byrka oświadczył, że nie posiada jeszcze całości uporządkowanego materiału dotyczącego preliminarza, dlatego zastrzegł sobie prawo głosu przy omawianiu pozycji budżetowych poszczególnych ministerstw.

Dyskusja nad budżetem daje możność przedstawicielom wszystkich ugrupowań politycznych wyrażenia poglądów na całość gospodarki państwowej Zarządy pod adresem projektu, układanego przez Rząd, mają za podstawę ideologię stronnictw. Stąd nie dziwnego, że nieraz w dyskusjach budżetowych słyszy się głosy bardzo niechętne w stosunku do działalności Rządu. Są to głosy przedstawicieli poszczególnych grup, warstw ludności. Interesy tych grup, czy warstw ludności są różnorodne — stąd powstaje walka — tarcia między dyskutującymi posłami i napaści ich na Rząd, który musi tak ułożyć i wykonać budżet, by nie była specjalnie popopierana żadna z grup obywatelskich państwa, a żeby interesy wszystkie w miarę możności były w nim uwzględniane. Rządowi z tego stanowiska zejść nie wolno, bo jeśli poprze jedną grupę obywateli — inna będzie niezadowolona, co stworzy ferment i niezadowolenie, w państwie. Ferment zaś w państwie jest jednoznaczny z zaburzeniem jego życia społecznego i co najśliniej się odbija — gospodarczego.

Pozycje antypolskie w budżecie niemieckim.

Rząd Rzeszy wstawił do budżetów ministerstw spraw wewnętrznych i zagranicznych kilkadziesiąt milionów marek niemieckich na propagandę przeciwpol-

ską. Zatem 16 milionów 700 tysięcy marek przeznaczył z budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych dla terytorjów, graniczących z Polską, rzekomo na budowę domów mieszkalnych; na potrzeby Górnego Śląska 8 milj. 500 tys. marek. W budżecie ministerstwa spraw zagranicznych wstawił przeszło 7 milj. marek na popieranie szkolnictwa niemieckiego w Gdańsku, oraz rozbudowę konsulatu w portcie.

Trocki na wygnaniu.

Rząd Sowiecki powziął przed paroma tygodniami decyzję wydalenia Trockiego — przywódcy opozycji, z granic Rosji. Obecnie przystąpiono do wykonania tej decyzji. Wyjeżdżającemu do Turcji Trockiemu przydzielono dwóch „opiekunów”. Jego pobyt w tem państwie ma potrwać 6 miesięcy. Później zaś będzie musiał dyktator bolszewicki poszukać sobie innego miejsca pobytu.

W związku z tem poważny kłopot mają Sowiety, bo żadne państwo nie chce go u siebie podejmować, nie wylęczając nawet Niemiec, które starają się zawsze uchodzić za wiernych przyjaciół Sowieców. Jedno z pism niemieckich napisało, że Niemcy dość mają własnych kłopotów, by sobie je powiększać przez sprowadzenie jednego z najzdolniejszych agitatorów bolszewickich.

Kurs dla instruktorów Wyd. Roln.

Ministerstwo Rolnictwa organizuje 6-io dniowy kurs w porozumieniu z organizacjami rolniczymi i młodzieżowymi dla tych, którzy tę pracę będą prowadzić. —

Instruktorzy, pragnący przybyć na kurs winni przesać zgłoszenie do C. Z. M. W. do 15. II

Koniecznem jest otrzymanie zaśilku na wyjazd na miejscu (samorząd).

Kurs będzie trwał od 18. II do 23 II.

Komisja Wydziału Roln.

C. Z. M. W.

TRĘŚC NUMERU: Konkursy, przez J. Saw. — Konkurs ogródków kwiatowych. — Głosy z terenu. — O ogródkach warzywach, przetworach. — Zła droga, przez Re-Rolę. — Wychowanie rolnicze w roku 1929, przez Jur'a. — Sprawność organizacyjna i wydajność w Kołach, przez J. Mazurkiewicza. — O kursach wieczorowych słów parę, przez J. Gradka. — Biblioteki wędrownie, przez J. Lakotę — Z Kół i Związków. — Z radja. — Z Polski i Świata.

CENNIK OGŁOSZENI: 1/4 str. — 90 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 15 zł; Ogłoszenia na str. ostatnie i pierwszej po tekście o 10% a w tekście o 25% drożej.